

Cena Kurjera

WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „

KURJER LWOWSKI

Geny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Byzansko-katolickie:
Dziś: Zofji i 3 córek.
Jutro: Jana Nepom.
Pojutrze: Paschalisa W.

Grecko-katolickie:
N. Samar. Hl. 4.
Pelahyi.
Iryny.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej 1. 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrze-
wie i głusze.

Wschód słońca o 4 godz. 28 m.
Zachód „ o 7 „ 27 „
Barometr 760. Pogoda niepewna.

Wystawa etnograficzna.

Komitet tarnopolski nadesłał nam program
wystawy, mającej się odbyć d. 5. lipca b. r. z
okazji odwiedzin cesarzewicza Rudolfa. Według
tego programu celem tej wystawy jest przedsta-
wić gościowi obraz bytu naszego ludu w Galicji
wschodniej w jego życiu domowem. Poniżej poda-
ny program wystawy przedstawia wykaz przedmio-
tów, które mają złożyć ten obraz bytu ludowego,
a zarazem ma on posłużyć jako wskazówka dla
zbierania przedmiotów dla wystawy potrzebnych.

Przedmioty te mają utworzyć pięć działów:
I. Narzędzia i sprzęty, używane w życiu co-
dziennem ludu, oraz służące do wszelkiej pracy.
II. Żywność i napoje. III. Odzież i obuwie. IV.
Przedmioty należące do obrzędów i zwyczajów lu-
dowych. V. Przedmioty odnoszące się do sztuki
ludowej.

Komitet wystawy uprasza o nadesłanie z każ-
dej okolicy (t. j. okręgu lub powiatu) według ni-
niejszego programu z każdego wymienionego dzia-
łu chociażby po jednym dobrym okazie każdego
rodzaju, oznaczonego liczbami 1, 2, 3 i t. p. Wy-
bierać należy przedmioty najgodniejsze uwagi i
najbardziej pewną okolicę cechujące. Komitet u-
prasza więc nie o ilość, lecz o różnorodność i do-
bór przedmiotów, wskazanych w niniejszym pro-
gramie, istotnie cechujących pewną okolicę.

Narzędzia i sprzęty. Wszelkie przedmioty u-
żywane powszechnie w potrzebach życia domowe-
go, ze szczególnem uwzględnieniem takich, które
są właściwe tej okolicy, a odmienne od sąsiednich
i dalszych: zamki drewniane od izb, naczynia gli-
niane, łyżki, solniczki, lichtarze domowego wyrobu,
krzesiwa i t. p.

Wszelkie narzędzia, przyrządy i warsztaty, słu-
żące do wykonywania rzemiosł i przemysłu wie-
jskiego, a mianowicie tkactwa i garncarstwa.

Pokarmy i napoje. Z przedmiotów należących
do tego działu, na wystawę etnograficzną potrze-
bne i pożądane są tylko wyroby domowe, spoży-
wane przez ludność miejscową. Przytem za okazy
etnograficzne mają być uważane te tylko z nich,
które rodzajem materiału, kształtem i sposobem
ich przyrządzenia różnią się zupełnie od produk-
tów kupnych, sprzedawanych w mieście; przede-
wszyskim zaś takie, które są przeważnie lub wy-
łącznie tej okolicy właściwe. Takimi są:

1. Pieczywo z ciasta wszelkiego rodzaju i we
wszelkich postaciach: bochenki chleba powszednie-
go na pół przekrajane, podpłomyki (moskale), pa-
lenice, placki, kołaczki, knysze, obwarzanki, ptaszki,
pierniki itp.

2. Wyroby z sera suszone i wędzone: oszczy-
pki góralskie, bundz i t. p.

3. Owoce i jarzyny, w osobliwszy sposób su-
szone, n. p.: śliwki na rożenkach, ziarnka z dyni
i słoneczników, groch i kukurudza prażone w pie-
cu i t. p.

Odzież i obuwie. Do tego działu, ze wszech
miar najważniejszego, pożądanym jest dla wysta-
wy taki zbiór okazów autentycznych odzieży i obu-
wia, powszechnie używanych, a przysyłanych w o-
ryginalu, któryby dawał dokładny obraz wszyst-
kich właściwości w ubiorze ludu wiejskiego danej
okolicy, również jak ludu mieszczańskiego o tyle,
o ile tenże zachował w swym stroju tradycyjną
starodawną oryginalność.

Tej potrzebie wystawy etnograficznej uczynią
zadłość:

1. Ubioru kompletne, powszednie i świąteczne,
letnie i zimowe, noszone przez mężczyzn star-
szych i parobków, przez kobiety zameżne i dzie-
wczęta, a to nie wyłączając żadnej części ubioru,
od nakrycia głowy do obuwia.

2. W razie niemożności dostarczenia ubiorów
kompletnych, należy zastąpić je zbiorem jak naj-
lichniejszym i najrozmaitszym tych części poje-
dynczych ubioru, które swym kształtem, krojem,
ozdobami, barwą lub materiałem cechują najbar-
dziej stroje ludowe tej okolicy.

3. Wszelkie przedmioty dodatkowe, należące
do odzieży, są dla wystawy wielce pożądane, jako
to: paciorki, korale, medaliki, krzyżki kołczyki,
pierścienie, wience i t. p. u kobiet; oraz spinki,
pierścienie, kity, piórka, pasy, torebki, kapciuchy,
fajki, koziki, laski i t. p. u mężczyzn.

Przedmioty należące do obrzędów i zwycza-
jów ludowych, a) służące do zwyczajów i obrzę-
dów powszednich. Przy narodzinach i chrzcinach:
krzyżmo, krzyżyk. Przy weselu: wieniec panny
młodej i jej strój oczepionowy; wianuszki i bukie-
ty drózbów i drózek, pas, albo chustka dla nich-
że, ręczniki zaręczynowe ruskie, korewaj ru-
ski w okazy rzeczywistym (po upieczeniu mocno
wysuszony w piecu, a potem ozdobiony sztuczny-
mi liśćmi barwinku i kwiatami), „Jilce“ ludu ru-
skiego w okazach rzeczywistych, b) służące do
zwyczajów i obrzędów dorocznich. Ze świąt Boże-
go Narodzenia przydatne są dla wystawy: strucle,
szczodraki, knysze i kołaczki kolendowe, zasuszone
po upieczeniu. Wielkopostne: palmy z Kwietnej
niedzieli; grzechotki i kołatki wielkotygodniowe.
Wi lkanocne: Kraszanki i pisanki; te ostatnie w
jak najkompletniejszym doborze, z nazwami ludo-
wymi każdego okazu; wszelkie pieczywa wielkano-
cne, paski, kołaczki, placki i t. p. zasuszone.

Sztuka ludowa. Do tego działu odnosi się
wszystko, co może nam dawać wyobrażenie o zmy-
śle estetycznym i twórczości naszego ludu, o jego
upodobaniu i stopniu biegłości w każdej sztuce
pięknej i jej charakterze.

Takimi przedmiotami, wielce pożądanymi dla
wystawy etnograficznej, odnoszącymi się do sztuki
ludowej, są:

1) Ze snycerstwa: krucyfiksy, figurki świętych,
figurki ludzkie i zwierzęce, rzeźbione z drzewa,
lub ulepione z gliny i wypalone; drewniane sprze-
ty (stołki, skrzynki, misy i t. p.), ozdobnie rzeź-
bione i podobnie narzędzia (toporki, laski, bi-
czyska i t. p.). Wszystko to w okazach natu-
ralnych.

2) Wzory rysunku ornamentacyjnego pomysłów
wyłącznie ludowych, wykonane haftem, naszywa-
niem, lub przetkane na płótnie, suknie i wszelkich
tkaninach wełnianych, w okazach oryginalnych.
Również w oryginale mają być przysłane naczynia
gliniane, polewane i nie polewane, a ozdobione
rysunkiem malowanym lub wyciskanym.

Jako dopełnienie pożądane do zbioru przed-
miotów wyżej wymienionych, z całym uznaniem
przyjęte będą na Wystawę etnograficzną fotogra-
fije typowe we wszelkich rozmiarach, kolorowane
lub zwykłe, któreby przedstawiały: a) portrety
włościan i mieszczan danej okolicy, obojej płci
i rozmaitego wieku; b) ich ubioru powszednie i
święteczne, letnie i zimowe; c) rozmaite obrazy
i sceny z życia ludowego; d) widoki mieszkań
wieśniaczych, wizerunki ich wozów, zaprzęgów
i t. p. Również i od pp. fotografów najchętniej
przyjęte będą całkowite zbiory tego rodzaju. Do
powyższego programu mamy zrobić uwagę, która
powinna przewodniczyć wszystkim wystawcom; Je-

żeli wystawa ma być istotnie wiernym obrazem
bytu naszego ludu, to należy przedewszystkiem
szczególnie co do ubioru i pokarmów starać się
o przesyłkę całkiem autentycznych przedmiotów,
z jakimi codziennie się spotykamy, a więc nie
wyszukiwanych umyślnie lub upiękuszonych. Inaczej
dostojny gość nabędzie mylnych wyobrażeń o bycie
naszego ludu. Jeden z fotografów zamierza też
wystawić typy rozmaitych pijawek ludu: lichwiar-
szów, pokątnych pisarzy itp. tudzież sceny licytacy-
cyjne.

Krakowscy Dominikanie.

Kraków 12. maja. Z powodu wystosowanego przez
prokuratora OO. Dominikanów krakowskich do re-
dakcji Kurjera sprostowania uczynionych przed
trzema miesiącami zarzutów, zaznaczam, iż ksiądz
Mizera, odpowiada głównie na to, czego nie zar-
zucano. W korespondencji bowiem ani słowem
nie było zaznaczone, iż „pieniądze ojcowie do
Rzymu wysyłają“, lub że: „Włochów coraz więcej
w klasztorze“; — a na te nieistniejące zarzuty,
dziwnie jakoś wydedukowane, w odpowiedzi swej
ksiądz prokurator kładzie nacisk.

Da się to wytłumaczyć dewocją, do której
skłonni są zakonnicy, lub złem zrozumieniem od-
czytanego ustępu świeckiego pisma, to też nawet
nazwanie korespondencji „paszkwilem“, w imię
chrześcijańskiej miłości należy przyjąć z wyrozu-
miałością.

W lutym br. od furty klasztornej, w mroźny
dzień odepchnięto bez pomocy gromadkę biedaków
zebranych łyżki ciepłej strawy. Fakt ten, zanoto-
wany wówczas potwierdzam i dodaję, iż nietylko
widziałem sine z zimna i głodu twarze biedaków,
lecz ze łzami opowiadał mi jeden stary, że są dni
w których żaden z nich nie od klasztoru nie do-
staje, a wogóle otrzymywanie „zupy“ zależy tylko
od dobrego humoru księdza czy brata, którego
imienia dotąd nie pamiętam już.

Jest w Krakowie tradycja o dobroczynności
Dominikanów, połączona z nazwiskiem poprzedni-
ka obecnego przeora, a był nim Polak. O pozosta-
wienie tego księdza w Krakowie, wnoszono bez-
skuteczną petycję do generała zakonu, opatrzoną
kilkuset podpisami najpoważniejszych obywateli
miasta, pojmujących, iż szczytem kapłaństwa są
czyny zacne, a nie słowa brzmiące.

Zanim ksiądz Pavoni, Włoch, objął zarząd
klasztoru, od furty nikt i nigdy nie odchodził da-
remnie prosząc o pomoc. Młodzież akademicka w
jednym z domów konwentu miała bezpłatne mie-
szkanie, za wielu płacono wyłącznie za pierwsze
półrocze wykładów czesne, uczniów gimnazjów i
uniwersytetu, liczne, nieraz do kilkudziesięciu osób
dochodzące, gromadki otrzymywały pożywienie,
często odzież lub buty — a na wszystko to do-
bra wola umiała znaleźć fundusze.

Nikt nie utrzymuje, jak również i nie było
wzmianki w korespondencji, iż ojcowie na te cele
mają jakie legaty, lub obowiązek pełnienia tego
rodzaju dobrych uczynków. Gromadki starców, ko-
biet i dzieci błogosławiły dobroczyńców, a mło-
dzież w sercach swych opiekunów.

Czyż przeor Włoch, w żaden sposób nie mo-
że czynić tego, co czynić mógł i miał Polak na
jego stanowisku? Może fundusze klasztoru uważa-
ne za znaczne (kilkanaście realności podobno, wieś
Prądnik czerwony, liczne sklepy około kościoła),
zmniejszyły się, lecz o tem nikt nie słyszał, nato-
miast faktem jest, iż ojcowie oddawna zaprzestali



świadczyć dobrodziejstwa w tej mierze, jak się to dawniej praktykowało, a bezpośrednio po usunięciu dawnego przeora, zredukowali je do pozorów.

Kategorycznemu twierdzeniu, iż obecnie w konwencie są sami tylko Polacy, niemogę przeczyć, notując wszakże, iż chyba od niedawna nastąpić musiała tak pożądana puryfikacja, gdyż poprzednio byli w nim Włosi, reprezentowani nie tylko przez przeora, a utrzymywano stanowczo, iż byli również Węgrzy a nawet Niemcy.

Kapłan bardziej niż ktokolwiek rozumieć winien, iż nawet natrętne upominanie się o możliwą pomoc dla nieszczęśliwych, od szafarzy dóbr ziemskich, zawdzięczanych ofiarności naszych polskich przodków, jest jednym z obowiązków dziennikarzy, tak jak świadczenie dobrodziejstw jest powołaniem kapłana. Skoro zarządzający klasztorem Włoch, nie może świadczyć ich w tym stopniu co jego poprzednicy Polacy, mam prawo powtórzyć „iż fundusze obracać musi na inne donioślejsze cele”. Przy takim twierdzeniu, pomimo sprostowania ojca prokuratora, logika wytrwać nakazuje.

## Listy z kraju.

(FL) Żółkiew 13 maja. (Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego. — S. p. nauczyciel Leon Ginda i ekspedytor pocztowy Leopold Dębski. — Wizyta nieboszczyków). Dziewiąte walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego w Żółkwi, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką i zastępstwem Banku krajowego odbył się 7. b. m. pod przewodnictwem zastępcy prezesa p. Żarskiego. Towarzystwo to rozwija się z każdym rokiem coraz bardziej, bo podczas gdy w roku 1884 było ich tylko 132, obecnie jest ich 294, między tymi 218 samych rolników, co jest najwymowniejszym dowodem wielkiego zaufania stanu rolniczego do tego Towarzystwa.

Podczas gdy wkładki na rachunek bieżący wynosiły w 1884 r. 5329.96 zł., doszły takowe z końcem 1886 r. do wysokości 16,076.88 zł. Pożyczek udzielono w ciągu roku 1886 stotrzydzieści dwie w łącznej kwocie 25,561.51 zł., któreto cyfry świadczą najlepiej o żywotności tej finansowej instytucji. Komisja lustracyjna i rewizyjna sprawdziwszy, że bilans przedłożony zgadza się w zupełności z księgami rachunkowymi, postawiła wniosek udzielenia absolutorjum Dyrekcji, złożonej z pp. Eugeniusza Rozwadowskiego i Adolfa Da-

dleca, co też i uczyniono, przyczem p. Żarski złożył imieniem całego Towarzystwa tym panom serdeczne podziękowanie za ich prawidłowe, sumienne i punktualne wypełnianie obowiązków. Następnie, odpowiednio do programu nastąpiły wybory. Do rady zawiadowczej weszli pp. Mniszek, Micewski, Hinze, dr. Niementowski, Górecki, Żarski, Boos, Kamberski, Aufschauer. Do komisji rewizyjnej pp. Rounge, Tantsz, Wohlfeld. Prezesem Rady zawiadowczej wybrany został p. Górecki, zastępcą p. Żarski, sekretarzem p. Hinze. Skład dyrekcji jest następujący: p. Rozwadowski Eugeniusz, jako dyrektor, p. Mniszek, jako zastępcą, p. Dadlec, jako kasjer, p. Aufschauer, jako zastępcą.

W Batiatyczach pod Kamionką strumiową zmarł 4. kwietnia nauczyciel szkoły ludowej miejscowej Leon Ginda, przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbył się przy licznych nader udziale ludności wiejskiej. Zwłoki eksportowali proboszczowie ruscy ks. Kocyk z Batiatycz i ks. Mykitka z Żelca. P. Julian Papara, obywatel z Dalnicza ofiarował 25 zł., na koszt pogrzebu.

Nieboszczyk, który zostawił żonę i kilkoro dzieci, był przedtem nauczycielem stałym w Chlewczaach. O stabilizację w Batiatyczach i o kwinkwennium starał się przez długi szereg lat, nie doczekawszy się urzeczywistnienia swych słusznych żądań.

Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb ekspedytora pocztowego s. p. Leona Dębskiego, który zmarł w 26 roku życia.

Ubiegłej niedzieli o godzinie 12 w nocy, jako godzinie duchów, złożyli wizytę tutejszemu prezesowi konwentu domińskiego nieboszczykowie: ks. Dominik Babicki, zmarły przed rokiem, ks. Ludwik Kłosowski, zmarły przed 6 laty i ks. Jędrzej Obrzut, zmarły przed 3 laty — wszyscy trzej pod wspólną mogiłą na miejscowym cmentarzu spoczywający. Nieboszczykowie domagali się bardzo natarczywie postawienia na swej mogile krzyża, którego wyznawcami byli za życia. Ks. przeor przyrzekł, że sprawiedliwemu i chwalebniemu ich żądaniu stanie się zadość, i to w czasie jak najkrótszym. Ks. Ludwik Kłosowski, jako były dyrektor szkoły tutejszej przez przeciąg lat trzydziestu kilku, oświadczył, że w razie niedotrzymania słowa, zaapeluje do byłych uczniów swoich wyznania moższowego, których liczny zastęp jest w Żółkwi, a którzy już raz oświadczyli, że z największą ochotą zrobią składkę

przygotowania do wysprzedaży, z którą nie będzie mieli kłopotów. Poleciłem to wszystko Leonardowi Ashe. Zna on wartość każdego przedmiotu i załatwi wszystko. Sprzedaż musi być zapowiedziana dwa miesiące naprzód, czem się Ashe zajmie.

— Dobrze, kochany mężu — odparła Mrs Bewel uspokajająco. — Nie dręcz biednej głowy myślą o tych starych rzeczach. — Nawet i w tej smutnej chwili nie mogła się wstrzymać Maud od rzucenia Matyldzie spojrzenia, które zdawało się mówić:

— Biedny papa! Ciągłe zajmuje się jeszcze temi niedorzecznościami. Tylko mała Róża pogłaskała i ucałowała chudą rękę ojca z czułością. Niezrozumiany w godzinę śmierci zarówno jak za życia poszedł stary Mr Bewel z ciasnego kąta w tem ciasnym świecie w szerokie wrota tamtego świata

Testament otwarto. Stosunki majątkowe zmarłego były jeszcze smutniejsze, aniżeli rodzina przypuszczała. Była tam drobna renta dla wdowy, 5.000 funtów, dom i zbiór starożytności. Dochód z tych ostatnich — tak brzmiał testament — miał być rozdzielony między 6 ciu spadkobierców. Mrs Bewel była oszołomiona, reszta wzburzona.

— To było istne szaleństwo — twierdziła Matylda. — Gdybyśmy byli choć zawczasu to poznali i papę odwiedli od tego. Artur powiada, że papa wydał za te graty co najmniej 7.000 funtów. 7.000 funtów! jakby one się były nam teraz przydały!

— Ach, prawda, prawda! — jęczała matka, a Maud złośliwie płacząc, mówiła, że ojcowi tego nigdy nie będzie mogła wybaczyć. Jest to wprawdzie strasznie mówić coś podobnego, ale inaczej sądzić nie można; zdaje się, jakby ojciec wcale nie dbał o rodzinę, jakby nie kochał nikogo, prócz tych starych obrzydliwości, których nikt nie kupi.

— Ach, Mattie, nie mów tak — rzekła matka. — Ojciec nie chciał nas krzywdzić. Była to

między sobą na krzyż dla swego nauczyciela i dyrektora.

(HM.) Kołomyja, 13. maja. (Wycieczki w Karpaty) Rok rocznie wychodził ze strony kołomyjskich turystów impuls do wycieczek w kołomyjskie Karpaty. Od dwóch lat jednak ucichły jakoś te tak pożądate wycieczki. Sądzę przeto, że szanowna redakcja przysłuży się dobrej sprawie, jeżeli z nadchodzącą porą letnią pocnie działać animująco do gromadnego zwiedzenia tej uroczej części Karpat naszych, boć dla jednego z nas wstydem być powinno, że zna lepiej cudze kąty, niż kraj ojczysty, którego skarby i urodę poznać jest obowiązkiem narodowym. A zwłaszcza teraz, kiedy okolica Kołomyi nastęrcza, i ze względu eksploatacji naftowej, miejsce zwiedzenia godne, byłaby ekskursja taka bardzo pożądana.

Kraków 13. maja. (Towarzystwo techniczne a archeologowie. — Stowarzyszenie weteranów i farbiarz p. Szpakowski. — Ż „Sokoła”). Donosiłem o różnacy zapatrywań pomiędzy zdrowo myślącym ogółem poważnych obywateli miasta, a panami archeologami z konserwatorem, na sprawę burzenia lub przostawienia nietkniętym wstrętnego budynku dawnego szpitala św. Ducha, przeznaczonego na plac pod budowę teatru. — Towarzystwo techniczne tutejsze, liczące w gronie swych członków wszystkich architektów, inżynierów i budowniczych, zastanawiało się, jak głoszą, nad tą sprawą i opinję swę umyślnie wydelegowanej komisji, zakomunikować ma komisji teatralnej, tak wytrwale broniącej się dotąd przed wykonaniem legalnej uchwały pełnej Rady miejskiej, która większością głosów szpetne ruiny godne oglądzenia uznała.

W każdym razie nieprzewidywana, a nader zręczna odsiecz dla komisji teatralnej, w osobach panów archeologów reprezentowana, już postawiła kwestję budowy teatru w tem stadium, że o ogłoszeniu również uchwalonego przez Radę konkursu na przygotowanie planów mowy być nie może.

Tymczasem z bardzo wiarogodnego źródła otrzymuję wiadomość, iż plany te już przygotowane są w Wiedniu przez firmę Helmer i Felner, a chociaż, czy została ona do tego upoważniona przez kogo, czy też przygotowywa je na własną rękę, dla wzięcia udziału w konkursie, stanowczo odpowiedzieć się nie da, — fakt zasługuje na za-notowanie, gdyż przyszłość zapewne go wyjaśni.

Na czele Stowarzyszenia weteranów wojsko-

tylko słabosć jego kupować te rzeczy, które przecież coś przyniosą. Część pieniędzy zawsze odbierzemy.

— Tak, może kilkaset funtów, a cóż to jest w obec 7.000 funtów. Kiedy pomyślę o tem, zdaje mi się, że chciałabym kogoś pokasać — odparła czuła Maud, zgrzytając zębami. Reszta czuła się także nie mniej nieszczęśliwą, bo nikt się niespodziewał zysku z licytacji.

Dwa miesiące zapowiedzi minęły i zbiory przeniesione zostały do lokalu aukcyjnego. Stary dom wyglądał pusty, ale nikogo to nie bolało, bo jego mieszkańcy chcieli go zaraz po aukcji opuścić. Czekali na nią ale z tak słabą nadzieją, że dopiero na trzeci dzień Bryan zdecydował się pójść dowiedzieć się o jej rezultacie. Kiedy wrócił, wyglądał taki czerwony i wzburzony, że matka jego zbadała ze strachu, a siostry go otoczyły w około.

— Co się stało? Czy tak źle wypadło?

— Wiedziałem, że się tak stanie!

— Jaki więc nic? — zapytała Maud.

— Nic! Ach, matko, ojciec jeden miał słabosć, a my wszyscy byliśmy głupi. Jak sądzicie, wiele zapłacono za te rzeczy?

— Dwieście, pięćset, tysiąc.

— Tysiąc! Nie, słuchajcie. Gdym przyszedł sprzedawano właśnie ostatki. Na Boga, wiecie, że stary ten sztyld, z którego wszyscyśmy drwili przyniósł 32 funty!

— Och Bryanie, toż to niemożliwe!

— Ale prawdziwe. Zapewne, że to zdumiewające, a gdy dotarłem nareszcie do Ashego i dowiedziałem się od niego o sumie ogólnej, mało co nie padłem na ziemię. Słuchajcie, jak się wam zdaje — 43.000 funtów.

Tableau.

Mrs Bewel mało co nie zemdląca.

— Ach mój biedny John! — zawołała przyszedłszy do siebie. — A ja go miałam za szalonego.

— Szalony! On był między nami jedyny mądry!

## ANTYKWARZ.

OBRAZEK.

(Dokończenie.)

Od chwili tej, gdy Mr Bewel pozostał w domu, obudziła się w sercu jego żony troska, a jej obawy dzieliły się dzieciom. Następstwem tego był cały szereg życzliwych, ale przykrych środków ostrożności.

Papa musi jeść to, a tego nie, nie powinien chodzić, męczyć się, mówić zbyt długo, a przede wszystkim nie słuchać swych skłonności. Mr Bewel znosił cierpliwie to wszystko, ale zdrowie jego nie polepszało się. Z upadkiem sił, zaniechał swych zwykłych zajęć. Dłonie jego, które umiały odczuć wartość przedmiotów cennych, były beczynne, życie straciło dlań swój powab i zaima rodzina pojęła, jakie grozi mu niebezpieczeństwo, było już wszystko skończone.

W ostatni dzień jego życia, posadzono go na jego prośbę na starożytne krzesło hebanowe, które ongi stało w jednym z pałców w Sienie i było jego ulubieńcem. Wysokie, twarde, nie było ono wygodnym siedzeniem dla chorego, ale Mr Bewlowi ono się właśnie podobało. Wsparty na poduszkach siedział w niem i ściagał osłabionymi palcami zawiły rysunek inkrustowanego wzoru ze słonowej kości. Jego żona i córki były koło niego; teraz rzadko go opuszczaly.

— Moja kochana Różo, — rzekł on po długim milczeniu — pragnę, abyś to krzesło zatrzymała dla siebie. Ty jedyna byłaś przywiązana do tych rzeczy, inne by tego nie umiały ocenić. Niedawno zrobiłem swój testament — mówił po krótkiej pauzie dalej. — Starałem się być w obec wszystkich sprawiedliwym. Obawiam się, że niektórzy z was oceniali mnie niejednokrotnie surowo za to, że te rzeczy zakupywałem, ale może się przekonać, żeście mieli niesłuszność. Poczyniłem

wych, pier samego m prezesa p inspektor towarzysza na inspek przechodził kwestyj szczyt.

Dwa

Zami

chodzi z

rządzenia

cywilnej o

przysłał

zes weter

chęci dla

paru mie

przed mie

od ucha,

bistą wdzi

zytku dla

dla ogółu

Grali rów

lec ten j

do tego j

W ty

inspektor

dyplom na

farbiarzw

żyć zasię

także (mó

około dob

myśl z w

bie wzaj

Należy od

bliczna si

P. Sz

dzielnikie

dzając kli

choć cz

innych to

sko" pana

się rękod

uświeta

słusznego

tetach.

Temu

od wetera

Towarzyst

czynienie

Utrzy

obdarzeni

odparł Br

przed laty

przyniosła

ocenić wa

czasu gdy

mówiono

dley i inn

nigdy dot

dzie. „Ka

ze znajon

duzo za t

czenie. D

tego nie j

— N

lam — z

tysiące fu

jakże się

— T

gdy myśla

tów — rze

wierzyła.

ach, jakże

Mała

w którym

ojca. Dot

— K

ła — gd

zła czase

i gniewa

czynił! O

gdzie jest

scy pojeł

tak niedo

W te

wiedliwio

ciu zrobi

my wierz

pociechy,

wych, pierwszego, bo istnieje u nas i drugie tego samego miana, stanął od niedawna w charakterze prezesa p. Jan Staszczak, b. porucznik, a obecnie inspektor straży akcyzowej miejskiej. — Fakta towarzyszące przewodniczeniu w Towarzystwie pana inspektora są takiej natury, iż bezwarunkowo przechodzić się zdają zakres zadań weteranów, a kwestją jest również, czy przynoszą im zaszczyt.

Dwa na próbkę komunikuję:  
Zamierzona jest u nas, lecz dotąd nie wychodzi z dziedziny pobożnych życzeń, sprawa urzędzenia własnej miejskiej, lub prywatnej, byle cywilnej orkiestry. Ten i ów dał się słyszeć, iż przydałaby się ona z rozlicznych względów. Przemyślałaby się ona z rozlicznych względów. Prezes weteranów p. Staszczak za wyrażone dobre chęci dla sprawy dwóch hrabiów tutejszych przed paru miesiącami sprowadził kapelę weteranów przed mieszkaniem tych panów i nakazał jej rznąć od ucha, owacją tą skarbiąc sobie może ich osobistą wdzięczność, lecz jak dotąd, żadnego pożytku dla owej cywilnej orkiestry, a tem mniej dla ogółu ck. weteranów wojsk austriackich. — Grali również weterani i burmistrzowi krakowiaki, lecz ten jako zwierzchnik pana Staszczaka, miał do tego tytułu prawo.

W tych znów dniach weterani, którym pan inspektor miejskiej akcyzy przewodniczy, wręczyli dyplom na członka honorowego miejskiemu radcy farbiarzowi p. Szpakowskiemu, który miał położyć zasługi w komitecie dla wygnanców z Prus, a także (mówię serjo), jako hołd za cichą pracę około dobra i rozwoju przemysłu. Co ma przebieg z weteranami i co to znaczy, zapytują się wzajem obywatele i rekordzielnicy tutejsi? Należy odpowiedzieć publicznie, gdyż sprawa publiczna się stała.

P. Szpakowski jest jedynym w Radzie rekordzielnikiem, posiadającym zupełne zaufanie rządzącej klikki, trzeba przyznać dobrze zasłużone, chociaż czasem grubo ośmieszające go w oczach innych towarzyszy rekordzielników. To „stanowi” pana radcy, nie posiadającego miru w świecie rekordzielników, od czasu do czasu starają się oświetlić jakąś owacyjką, lub wyborem na popularnego wykonawcę cudzych wniosków w komitetach.

Temu systemowi należy przypisać i dyplom od weteranów, — przykre jest wszakże, iż aż Towarzystwa dają się używać do takiej gry w czynienie miernot wielkimi.

Utrzymują tu, iż p. Szpakowski stara się o odbarwienie p. Staszczaka dyplomem członka honorowego. — Gdyby był całą sumę kosztów, odpart Bryan. — Gdyby był całą sumę kosztów, przed laty 40 złożył na procenta, byłaby tyle nie przyniosła. Rozpoczął on wtedy, gdy nie umiano ocenić wartości tych rzeczy i wytrzymał aż do czasu gdy poszły w górę. Słyszałam jak o tem mówiono — margrabia Westminister i lord Dudley i inni magnaci, którzy mówili, że zbiór taki nigdy dotąd nie był sprzedawany i nigdy nie będzie. „Każdy przedmiot jest doborowy, wybrany ze znajomością rzeczy” mówił jeden z nich. Dałbym dużo za to, aby mózgiem starożytnym o przebadaniu. Był on najmądrzy z nas wszystkich i nikt tego nie przeczuwał.

No, tak zdziwiona jeszcze nigdy nie byłam — zawołała Matylda. — Czterdzieści i trzy tysiące funtów! Toż to czyni nas bogatymi! Ach, jakże się będzie Artur cieszył!

Tak, a nie był on bardzo zadowolony, gdy myślał, że każde z nas dostanie po 200 funtów — rzekła Maud. — Nigdy bym temu była nie wierzyła. Kochany ojciec, gdybyśmy byli wiedzieli, ach, jakże inaczej byłibyśmy wtedy postępowali.

Mała Róża wymknęła się do swego pokoju, w którym stało krzesło hebanowe, ostatni dar jej ojca. Dotknęła go z lekka ze łzami w oczach:

Kochany papo! Biedny papo! — mruzczała — gdybyśmy byli o tem wiedzieli. Byłam tak zła czasem jak tanci. Miałam cię także za dziwaka i gniewałam się na ciebie. A tyś tyle dla nas uczynił! Och, papo, papo, mam nadzieję, że tam gdzie jesteś teraz, możesz wiedzieć, że cię wszyscy pojełamy, kochamy cię i bolejemy, że byliśmy tak niedobrzy dla ciebie.

W ten sposób manja Mr Bevla została usprawiedliwioną, chociaż zapóźno, aby mu w tem życiu zrobić przyjemność. Wraz z małą Różą, chcemy wierzyć, że tam, gdzie jest teraz, ma on tyle pociechy, iż dobrze wie o tem.

J. Clark.

norowego Stowarzyszenia farbiarzy, za zasługi w służbie miejskiej położone, a dyplom taki będzie równie właściwym i równie dobrze zasłużonym.

„Sokołowie” tutejsi zaczynają myśleć, aby zamiast niedoszedłego wyjazdu do Pragi, urządzić zbiorową wycieczkę do Lwowa w roku bieżącym, do czego skłania ich chęć rewizytowania lwowskich „Sokołów”, którzy tak miłe po sobie pozostawili wspomnienia.

## Wiadomości z Królestwa.

Do Dziennika poznańskiego piszą z Warszawy d. 10. bm.:

Kiedy chodzi o wymiar sprawiedliwości nad winowajcą, który jest istotnie niebezpieczny dla społeczeństwa, nie zawsze można być pewnym wyroku skazującego, bo sądy tutejsze już na serjo poszły w służbę rozmaitych względów, rozmaitych władz lub dostojników rządowych. Lecz kiedy chodzi o znęcanie się nad człowiekiem, który — chociaż może zawinił w życiu — ale już niedołą odpukał sady tutejsze są niemiłosiernie, nawet z pogwałceniem litery prawa, jeśli tylko w życiu tego człowieka odnaleziono czyn przeciwko rządowi.

Wczoraj właśnie sądzono w tutejszym sądzie okręgowym sprawę niejakiego Andrzeja Brzostowskiego. Oskarżono go o to, że w grudniu 1863 r., umówiwszy się z innymi osobistościami, powiesił w lesie pod Iłowem w Sochaczewskim mularza Gottlieba Wenglera, — innymi słowy, Brzostowskiemu sformułowano zarzut, jako w powstaniu należał do organizacji żandarmów wieszających.

Sledztwo sądowe nie dostarczyło dowodu, aby Brzostowski powiesił Wenglera i w ogóle, aby był żandarmem wieszającym, pewnem zostało to tylko, do czego zresztą Brzostowski w zupełności się przyznał, że był w partji powstańców, a na schyłku powstania uszedł za granicę. Zdawałoby się, że Brzostowski powinien być uwolniony od kary, gdyż manifestami carskimi darowano winę uczestnikom powstania. Obronca zresztą, mecenas Pełowski, dowiódł cytatami przepisów prawa, że karanie Brzostowskiego jest już teraz niemożliwe wobec zachodzącego przedawnienia wprost określonego w kodeksie kryminalnym. A jednak sąd okręgowy skazał Brzostowskiego na pozbawienie wszelkich praw stanu i na dziesięć lat robót w kopalniach, poczem na dożywotnie osiedlenie w Syberji!

Dwudziestu kilku świadków nie mogło nie powiedzieć o winie B., lecz sądowi było dostateczne domniemanie w związku z obawą, że wyrok uniewinniający mógłby się niepodobać teraźniejszym władzom żandarmom.

Kolejce życia tego Brzostowskiego mogłyby służyć niejednemu za naukę, jak czasem jedna chwila stanowi o całym życiu. Był w powstaniu 1863 roku; w 1867 roku zbiegł w Poznańskie, obawiając się dochodzenia. Tam mieszkał do roku 1871, poczem za paszportem pruskim pod nazwiskiem Franciszka Chmielewskiego, rodem z Gołubia z Prus, osiedlił się w powiecie rawskim, w gubernji piotrkowskiej. Następnie przemieszkował w kilku innych miejscach Królestwa Polskiego, pracując spokojnie i nikomu w drogę nie wchodząc. Ślad Brzostowskiego zaginął, istniał tylko Chmielewski. Lecz w roku 1881 człowiek ten zapragnął się ożenić.

Mieszkał wtedy we wsi Wola Chojnary w Rawskim i poznał tam dom Jędrzychowskich; pragnąc się ożenić z ich córką, opowiedział im w zaufaniu, że nazywa się w istocie Brzostowski, że należał w 1863 roku do powstania — miał wreszcie mówić, że powiesił Wenglera i kilku innych szpiegów. Gdy małżeństwo nie doszło do skutku, Jędrzychowski doniósł policji o mniemanym Chmielewskim, rozwinięto sledztwo, prowadzono takowe lat kilka, przez ten czas trzymano Brzostowskiego w więzieniu. Epilogiem jest wyrok sądu.

Trudno dziś wiedzieć, jaką rolę Brzostowski odegrał w powstaniu, niemożliwym orzec, czy był żandarmem wieszającym. Zresztą, jaką racją bytu dziś mieć może karanie człowieka za czyn z przed dwudziestu kilku lat, człowieka dziś już steranego życiem, tem bardziej, gdy wina jest bardzo problematyczną. A gdyby nawet taką nie była, to prawo przedawnienia usuwa karygodność.

A jednak nieszczęśliwy człowiek otrzymał wyrok, który równa się wyrokowi śmierci.

Nie zawsze sądy tutejsze są takie skrupulatne w wymierzaniu kary. Zestawcie z tem niedawno sprawę złodzieja Kulika-Dragomirowa, który będąc urzędnikiem przy bibliotece uniwersyte-

ckiej, ukradł Psalterz Dawida (o tem donosiłem wam niedawno). Tamtego uwolniono, pomimo nie-dających się niczem obalić dowodów winy, a uwolniono dlatego, że był protegowanym przez Apuchtina. Nie dość na tem. Apuchtin, dowiedziawszy się, że Kulik-Dragomirow wiele wycierpiał niesłusznie, będąc podczas sledztwa osadzony w więzieniu; po zapadnięciu uniewinniającego wyroku, sąd wyznaczył mu gratyfikację pieniężną tytułem odszkodowania za niesłuszne posądzenie. Naturalnie, że Dr. pozostaje nadal na urzędzie.

## KRONIKA.

**Jenerał Langiewicz Marjan**, o którego zgonie donieśliśmy onegdaj, nie umarł w Wiedniu, ale w Stambule. Ponieważ w ostatnich czasach przebywał w Wiedniu, a telegram o jego śmierci otrzymaliśmy od jednego z posłów z Wiednia dnia 12go b. m. wysłany o godzinie 2giej 55 minut po południu z lakonicznym doniesieniem „Langiewicz umarł” przeto sądziliśmy, że śmierć nastąpiła w Wiedniu, a nie gdzie indziej. *Neues Wiener Tagblatt* podaje we wczorajszym numerze życiorys jego pełen fałszywych szczegółów, których powtarzać nie widzimy potrzeby, bo są zbyt śmieszne i potworne. Mały przykład: Czachowski (który jak wiadomo w bitwie pod Grochowskimi był podkomendnym Langiewicza, a po bitwie z oddziałem swym ruszył w góry Świętokrzyskie, by dalej podtrzymywać partyzantkę, zwichniętą pomysłem dyktatury) nazywa się u *Tagblattu* Czajkowskim, i jest jenerałem rosyjskim, który w styczniu 1863 w mundurze jeneralskim przeszedł do powstańców!

Według wiadomości, którąśmy wczoraj otrzymali ze Stambułu, Langiewicz umarł po krótkiej słabości na ręku syna jedynaka, który obecnie liczy 18 lat wieku.

*Tagblatt* pisząc nekrolog, miał kłopot. W Majera Leksykonie bowiem, Langiewicz figuruje już jako zmarły w roku 1881 w Lille we Francji. Taki sam zapisek znajduje się także w Encyklopedji Ogelbranda. Dopiero jeden z posłów polskich, który miał stosunki z Langiewiczem do najnowszych czasów, poinformował wysłannika redakcji *Tagblattu*, że leksykony nie zawierają prawdy.

**Konstanty Ordon**. Ostatni numer *Diritto* podaje szczegóły życiowe nieszczęśliwego starca, którego Mickiewicz unieśmiertnił. Obchodzi nas tu głównie ciężki pobyt jego i walka z losem za granicą. Wiadomo, że Ordon urodził się w Warszawie d. 15. czerwca 1810, w dcmu zw. „Karasia”. Szkoły pijarskie ukończył na Żeliborzu, a w r. 1828 wstąpił do wojska. Opis udziału jego w kampanii mieści się w edycji Garczyńskiego. Przy tej sposobności dziennik włoski przypomina o wybornym przekładzie „Ridotto”, pióra Hektora Marcucci. Ordon, wyleczony z ran, dostał się do Anglii, gdzie przez lat 16 przebywał w różnych miejscowościach, głównie w Birminghamie, utrzymując się z lekcyj. Uczył francuskiego i łaciny, które z lat młodych wyborne posiadał. Cichy żywot odosobał go od świata, skutkiem czego wieść o zgonie zupełnie się przyjęła. To też Mickiewicz, ujrzawszy go w Paryżu, miał z humorem zawołać:

— Niech cię licha... napisałem żeś zginął, a ty żyjesz!

W r. 1848 Ordon udał się w Poznańskie, opuściwszy zarobki swoje w Anglii, której społeczeństwo ślad na jego umyśle i usposobieniu wyrzuciło. Wydostawszy się z rąk policji pruskiej, wyjechał do Medjolanu i tam wstąpił do pułku ochotników pod dowództwem jen. Antoniniego, z którym po upadku Lombardji wkroczył do Piemontu. Dnia 24. października 1848 mianowany był podporucznikiem artylerji piemonckiej i przyjmował udział w bitwach pod Mortarą (21. marca 1848) i Nowarą (23. marca). W 1851 r. został porucznikiem, w 1855 roku z wojskiem sardyńskim udał się na Krym, i spotkał się znów z Mickiewiczem, który, wedle drugiej prawdopodobnej wersji, tu go pierwszy raz widział. Po powrocie do Włoch wszedł w stosunki z Garibaldiem, podczas kampanii powierzył mu baterję, z którą przyjmował udział w bitwie nad Voltorno 1. października 1860. Mianowany wówczas kapitanem artylerji, był po dwakroć w stopniu tym zatwierdzany. Następnie z kolei obejmował dowództwo w cytadeli w Brescii, Ventimigliji, oraz Palermo. Od r. 1874 osiadł na spoczynku we Florencji. Umysł jego od pewnego czasu popadł w ciężki smutek, z którego już nigdy wyjść nie miał. Myślał o kraju, za którym tęsknił, za swoimi... co już dawno pomarli.

Ordon pisywał o stosunkach polskich w czasopiśmie angielskich; kilka jego artykułów tej treści pomieścił niedługo miesięcznik *The Reliquary*.

**Stan choroby dr. Zyblikiewicza** pogorszył się znacznie wczoraj. Gorączka i osłabienie się wzmogło i niebezpieczeństwo jest groźne.

**Wystawa krakowska.** Ministerstwo handlu przetrzymuje tytułem subwencji państwowej dla przemysłowego działu wystawy krakowskiej kwotę 1500 zł. Ministerstwo handlu zaznacza wyraźnie, że musi się ograniczyć do tej kwoty dlatego, iż preliminarz państwa na r. 1887 był już ułożony, kiedy dopiero zdecydowała się sprawa wystawy krakowskiej i komitet wystawowy mógł wystąpić z żądaniem subwencji. Przyczeka jeszcze nadto ministerstwo handlu odpowiednią ilość premij państwowych dla działu przemysłowego i zaleca komitetowi ustanowienie osobnego oddziału (jak na wystawie lwowskiej z r. 1877) dla pochodzących z innych prowincyj lub zagranicy wyrobów, któreby mogły służyć za wzory dla przemysłu krajowego.

**Wychodztwo.** Przez Lwów przejeżdżają ciągle grupy żydów i Niemców z za kordonu emigrujących do Ameryki. W ostatnich czasach wzrosła się liczba kolonistów niemieckich opuszczających Rosję. W ubiegłym miesiącu przejechało przez Lwów żydów tylko 105, a kolonistów niemieckich aż 429.

**Mianowania.** Rada szk. kraj. zamianowała Jędrzeja Gałęzykę, rzeczywistym nauczycielem w Boratynie, a Stanisława Lusińskiego w Mikołajowicach.

**Próbka stylu.** W jednym z handlowców na Gródeckim, obok rampy kolejowej jest wystawiony za oknem następującej treści anons: „Plebania na Zboiskach z Rogatko żółką 1/4 mili na litny mieszkanie od 2 do 4 miesięcy 5 pokuj kuchnia spulna z Wiktem osługa światłem komplecie stawie tuszawanie koło młyna spacerowanie do Lasu susowego smerekowego tudzież w Ogrodzie koło Dwora Altany zplata 25 fl. miesięcznie lub Pokój 1 kuchnia spulna 6 fl. od 1 Czerwca lub 20 Maja do wynajęcia mieszkanie u P. Ludwika Krauttera Officiala kolej Grodecka Ulica N. 79 Lwów.“

**Zgromadzenie tygodniowe** Tow. politechnicznego odbędzie się w poniedziałek, 16. b. m., o godzinie 6. wieczorem w gmachu szkoły realnej (sala Fizyki II. piętro). Na porządku dziennym: Sprawozdanie prof. Zbrozka z lustracji stacyj ombrometrycznych w Galicji.

**Dla nieszczęśliwych rodaków w Londynie** nadał hr. Artur Gołuchowski 50 złr. na ręce p. Ksawerego Konopki w Krakowie.

**„Lutnia“ spiewać będzie** 19. maja (w święto Wniebowstąpienia) podczas mszy, o godzinie 12tej w południe, w katedrze. Między innymi wykona chór mieszany, Mayerbeera „Pater noster“, Hauptmanna „Salve Regina“, zaś chór męzki: Abta „Ave Maria“ i Sznabla „Motet“.

**Pan Antoni Kunicki** otrzymał koncesję na budowniczego miejskiego.

**Fałszywa pogłoska.** Pewne pisma zaalarmowały publiczność, że na Wysokim Zamku jacyś rabusie napadli pewną kobietę, nazwiskiem Barbara Stawnicza, że chcieli ją obrabować, a gdy okazało się, że nie ma pieniędzy niemilosiernie ją obili. Wszystko to jest przesadzone. Stawnicza jest to znana w policji megera, była ona pijana i robiła niecne propozycje wyrostkom, którzy ją ścignęli kilka razy laską. Oto cała sprawa wysrubowana przez lubiących sensację reporterów do rozbójniczego napadu.

**Pobicie.** Zarobnik Grzegorz Przesłupski z Zamarynowa, pobił silnie Paulinę Dmytrak. Pobitą, która ma złamaną lewą rękę, odwieziono do szpitala. Przesłupski zbiegł.

**Policja przytrzymała** wczoraj na ulicy młodego człowieka, zdradzającego zbroczenie umysłowe. Odprowadzono go na komisariat czwartej dzielnicy, gdzie skonstatowano, że człowiek ten cierpi na epilepsję, a po każdym napadzie doznaje osłabienia umysłowego.

**W sprawie muzeum narodowego** pisze *Czas*: Wiadomo, jak prędko, bez przygotowania i poparcia powstało muzeum narodowe w Krakowie. Z początku mówiono z ironią o muzeum, składającym się z jednego obrazu, ale „Pochodnie Nerona“ miały własność pierwotnych chrześcian, nawracały i przyciągały do siebie niewiernych, skłaniały do ofiar i w krótkim czasie otoczyły się zbiorami, którego już nikt z przybywających do Krakowa nie pominie. Pomimo bardzo niekorzystnych warunków muzeum rośnie i podnosi się, obowiązkiem jednak jest całego narodu starać się, ażeby się stało tem, czem być powinno, to jest, żeby się stało narodowym. Miasto Kraków pojmując swoje obowiązki i z wielką ofiarnością chętnie je spełnia. Ubogi Kraków nie cofnął się przed nowymi ofiarami i przyjął muzeum narodowe pod swoją opiekę, a trzeba przyznać, że opiekę godnie spełnia. Z żalem przecież widzi się, że ta ofiarność jednego miasta nie wystarcza, a najdroższe zabytki naszej przeszłości wychodzą z kraju, bo dochody muzeum nie pozwalają na ich zakupienie. Tak dalej być nie powinno, wszystkie miasta winny się przyczynić do wspierania instytucji prawdziwie narodowej. A prawdziwie dobry i świetny przykład dały w tej mierze Wadowice, rada bowiem gminna

tego miasta na posiedzeniu dnia 7go b. m. uchwaliła, iż przez lat 10 płacić będzie co roku jako subwencję dla muzeum kwotę 25 złr. Oby ten przykład zachęcił inne gminy i inne instytucje do popierania muzeum narodowego, a rozwój jego w krótkim czasie odpowiedziałby pewno zadaniu i celom muzeum, które w takim razie mieściłoby nie tylko cenne pamiątki narodowe, ale i przez naród byłoby dźwignione.

† **Dr. Paweł Skwarczyński**, adwokat krajowy, były marszałek rady powiatowej w Stanisławowie, były poseł Sejmu i członek Wydziału krajowego, zmarł we Lwowie 13. maja b. r., w 58. roku życia. W ostatnich latach zajęty był w Wydziale krajowym pracą referentką w sprawach gminnych.

† **Franciszek Stefczyk**, sekretarz Rady powiatowej krakowskiej, zmarł dnia 12 bm. w 59 roku życia. Nie należał on wprawdzie do ludzi używających rozgłosnego w kraju imienia, atoli w powiecie krakowskim i sąsiednich dał się zaszczytnie poznać z swej rucblwej i obfitej w dodatnie skutki działalności. Był jednym z najstarszych urzędników autonomicznych, gdyż od chwili powstania rad powiatowych piastował w powiecie krakowskim urząd sekretarza. Ścisłe, umiejętnie i sumienne spełnianie obowiązków zjednywało mu niejednokrotnie chlubne uznanie nie tylko bezpośrednich lecz i najwyższych nawet władz autonomicznych.

Długoletnie doświadczenie w sprawach dotyczących administracji powiatowej i gminnej sprawiło, że częstokroć z innych powiatów udawano się do niego, o poradę i wskazówki. Żywo w nim rozbudzone poczucie obywatelskie skłoniło go do oddania się czynnej pracy, mającej na celu podniesienie moralności, oświaty i materialnego dobrobytu ludu. W czasie często nawiedzających powiat krakowski klęsk elementarnych, zwłaszcza powodzi — rozwijał niezwykłą skrzętność w niesieniu dotkniętym pomocy.

Starał się tamować namiętność procesowania się włościan pomiędzy sobą przez oddawanie spraw pod sąd polubowny, zazwyczaj miejscowego duchowieństwa. W rozpowszechnianiu wydawnictw ludowych (zwłaszcza „Macierzy Polskiej“ i innych) był niezmordowanym. Żaden ważniejszy obchód ludowy nie mógł się obejść bez współdziałania śp. Franciszka Stefczyka.

Przy każdej sposobności i zeknięciu się z ludem usiłował odwrócić od zarzucania dobrych rodzimych obyczajów, narodowego stroju ludowego i nawet podnosił zmysł estetyczny w ludzie; w powiecie swoim zjednał Towarzystwu sztuk pięknych kilkudziesięciu członków z pośród włościan. Cieszył się też rzadką popularnością i nieraz przywiązaniem u ludu.

**Do rady powiatowej** husiatyńskiej, przy wyborze uzupełniającym dwóch członków z grupy większych posiadłości, zostali wybrani: dr. Edward Kozicki, zarządca dóbr ziemskich, oraz pan Jerzy Horodyski, współwłaściciel dóbr.

**Do odebrania** przez właścicieli znajdujących się w tytejszej policji następujące przedmioty: klucz od kasy wertheimowskiej, znaczony liczbą 28731, znaleziony 26. marca br.; ośm sznurków koralu z małym mosiężnym medalikiem, znalezione 11. marca br.; srebrny, cienki łańcuszek do zegarka, ze srebrną sylwetką i z brązową pałeczką do zapinania o kamizelkę, znalezione 26. marca br.; srebrny, płaski, półkryty męski zegarek ze srebrną tarczą i ze srebrnym podwójnym łańcuszkiem, znalezione 15. zm. w doroczce; banknot rumuński na 20 lirów, znalezione 15 zm. w tu-tejszym hotelu Lazarusa.

**Pożary leśne.** Dnia 4 bm. z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w zgrębie lasu do dóbr Spasa, w pow. staromiejskim, należącego, szerząc się szybko przy panującym wicherze, ogarnął cały ów zrab, oraz uszkodził przez nadpalenie znaczną ilość kłoców, dla tartaków przysposobionych, wreszcie nieznaczną część graniczących ze zrebem krzaków włościańskich. Tego samego dnia wybuchł, również z niewiadomej przyczyny pożar w losie, do rzeczonych dóbr należącym, a w gminie Strzykach położonym. Uległy tu zniszczeniu zagajniki na obszarze 3 hektarów i około 200 sztuk kłoców. Przy pomocy ludności miejscowej, oraz ze Spasa przybyłej, oba pożary zostały stłumione, a zrządzoną przez nie szkodę oceniono w przybliżeniu na przeszło 300 zł. — Nareszcie w Tychy, także powiatu staromiejskiego, tego samego dnia po południu, pożar, który powstał prawdopodobnie przez nieostrożność, zniszczył, trwając dwa dni, zrab sosnowy na obszarze około 80 morgowym.

**Wojownicy pruscy w Poznaniu.** Zeszłej niedzieli i dnia następnego była Śródka widownia burzliwych scen, które *Posener Zeitung* tak opisuje: „W niedzielę wieczorem przyszło w szynkowni pana Kaluźnego na Rynku Śródeckim do bijatyki między czterema żołnierzami 47. pułku piechoty z fortu Reformatorów a gośćmi, między którymi przeważnie byli robotnicy Polacy. Żołnierze w tej bijatyce ulegli. Jednego z nich powalono na ziemię i tylko interwencji pana

Kaluźnego zawdzięcza on, że dalej nie bito. Tymczasem przybyli temu żołnierzowi na pomoc trzej jego towarzysze, chcąc gołymi pałaszami wydobyc go z szynkowni. Jednemu z tych żołnierzów odebrano pałasz, który pan Kaluźny nazajutrz zaniósł do koszar.

W poniedziałek wieczorem o godzinie 8mej zbrali się licznie żołnierze na Rynku Śródeckim (mówią, że miało ich być 50—200) i zażądali, aby ich wpuszczono do szynkowni pana Kaluźnego. Gdy na to nie zezwolono, potłukli pałaszami około 30 szyb, weszli oknem do lokalu, gdzie poniszczyli sprzęt. Nadto pobijali oni wiele szyb w sąsiednich domach, poczem powrócili do koszar. We wtorek przybył do pana Kaluźnego oficer w towarzystwie urzędnika policyjnego, aby się przekonać, ile szkody żołnierze wyrządzili. Jak slychać, miano żołnierzom zakazać uczęszczać do lokali na Śródce. Gdyby ten środek nie wystarczył, to może zalecałoby się przeniesienie żołnierzy z 47. pułku do innego fortu, gdzieby mniej mieli styczności z Polakami, gdyż ci żołnierze, którzy są w większej liczbie Nadreńcykami, palają wielką nienawiścią przeciw wszystkim, co polskie. Żołnierze 99. pułku, którzy także w tych koszarach byli umieszczeni, a ze Szlązka, Brandenburgji i Szlezwigu pochodzili, byli bardzo zgodnie z ludnością śródecką.

**Wielki pożar.** W Warszawie spłonęła fabryka tektury smołcowej Wolanowskiego. Straty są bardzo znaczne.

**Samobójstwo.** W Wiedniu odebrała sobie życie żona radcy budowniczego Korompaya, przez skok z trzeciego piętra. Powodem samobójstwa były zmniejszone dochody męża.

**Podczas wybrków studenckich** w Wiedniu burza nie zadowolili się napastowaniem prof. Maassena, ale rzucali się także na kolegów słowiańskich, którzy chociażby w najdelikatniejszy sposób potępiali manifestację. Oto nazwiska aresztowanych pięciu studentów: Henryk Jenota z Mies, w Czechach, słuchacz filozofji, Artur Seng z Wiednia, prawnik, Schamo Morgenroth z Tarnopola (kerndeutsch!) prawnik, Józef Bräuner, medyk, z St. Miklos, Edward Fürst, medyk, z Keresztur, na Węgrzech. Dwóch skazano na 3-dniowy, trzech na 24-godzinny areszt.

**W Paryżu** umarł dnia 12go bież. mies., chemik Boussingault.

**Fantazja książęca.** Japoński książę Komatsu, który niedawno bawił w Warszawie, niczego sobie nie odmawia, i przyzwyczajony jest wszelkie swoje fantazje zaspakając, bez względu na to, czy miało kosztować. Przy zwiedzaniu więc wystawy sztuki i starożytności na żaden przedmiot nie wrócił takiej uwagi, jak na ołtarzyk polowy hr. M. Potockiego, stanowiący pamiątkę po Janie III. Chociaż oświadczone księciu, iż przedmiot ten nie jest do sprzedania, ponowił on ofertę listownie już z Berlina, prosząc o nieoszczędzanie jego kieszeni. Kiedy jednak i teraz spotkała go stanowcza odmowa, książę Komatsu wyszukał jakiegoś snycerza, aby mu, nie żałując klejnotów, podobiznę ołtarzyka wykonał. Ów snycerz, a zarazem jubiler, zgłosił się do hr. Potockiego z prośbą o pozwolenie zdjęcia dokładnej kopii z bogatego i artystycznego oryginału. Fantazja księcia Komatsu będzie go kosztowała przeszło 100.000 fr.

**Z Ameryki.** W wydawanej w Milwaukee *Zgodzie*, która jest organem Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych, czytamy: „Rodaczka nasza, pani Helena Modrzejewska, występowała od czwartku do niedzieli w teatrze Grand Opera House. Wrażeń, jakie jej gra sprawiła na Amerykanach, było wielkie, kiedy nawet lzy w publiczności wywołać zdołała. Pani Helena zwiedziła także halę gwardji Kościuszki i dopytywała się o nasze siły teatralne. Możemy się pochwalić, że te siły wcale są pokaźne, i naszych przedstawień amatorskich powstydzić się nie potrzebujemy.“

**Bezkrwawa wojna francusko-niemiecka.** Jedna z kupców paryskich zamierza otworzyć w Warszawie kantor komisowy, pośredniczący w dostarczaniu wyrobów nadsekwanskich. Kantor będzie wyłącznie miał za zadanie popieranie interesów kupców francuskich w Królestwie. Ma to być przeciwdziałaniem handlowi niemieckiemu, wytwarzającemu niebezpieczną konkurencję francuzom.

**Walne zgromadzenie** członków kasyna miejskiego odbyło się wczoraj wieczorem w własnym lokalu, przy udziale około 70 członków. Przewodniczył zebraniu zastępca prezesa p. Seweryn Prexel. Kasyno posiada obecnie 374 członków. Stan majątkowy kasyna jest następujący: Zapas kasowy z końcem roku 1886 wynosił 458 złr. 8 cnt. Cały majątek Towarzystwa wynosił 108.770 złr. 52 cnt., podczas gdy stan bierny wykazuje 68.589 złr. 69 cnt., czysty stan czynny wynosi zatem 40.180 złr. 83 cnt. Budżet uchwalony na rok 1887 wynosi 15.722 złr.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i

wydziałowi w sprawie w zasa...  
suna i przys...  
członków do...  
piero w pon...  
Zgroma...  
pół do 10te...  
Mord...  
de la Terras...  
której to ka...  
jacy i Niem...  
szczenia „Aust...  
Weissmanna...  
mann pochod...  
Francuzem.

Pr...  
Komite...  
sta Lwowa...  
posiedzenie...  
chnackiego...  
W obec...  
ma z Krako...  
uczestniczyć...  
lił komitet...  
namiestnika...  
wniesie na r...  
aryksiężna...  
licę kraju...  
dmonż, umy...  
Jej w Krako...

Według...  
pewnych inf...  
do Lwowa...  
wieczorem...  
W tak...  
minowanego...  
pochodniami...  
goscia...  
Na drug...  
urządzić ma...  
dobnie na V...  
niem miejsc...  
osobna komi...

Poniewa...  
raut na pok...  
mowym, prz...  
stosownie os...  
Trzeci...  
szcze zajęty...  
być zajęte p...  
tumówce, a...  
Odjazd nas...  
Podzamcz...

W końc...  
dekoracyj...  
chodowa i...  
prosić cały...  
nika do ud...  
misyj...  
Do Kon...  
sali się: Ro...  
dziński, Byk...  
został wybr...  
gów na posi...  
16. bm. o g...  
magistratu.

Lwów 1...  
(Szósty...  
Dzisiaj...  
Szczęś z nich...  
trzy pytania...  
winy w oszu...  
lekkomyśln...  
bilansów. I...  
wackiego. J...  
lekkomyśln...

Prokur...  
przedstawie...  
prezenta g...  
wierzenia...  
prosząc o po...  
ło w nich w...  
popelnienia...  
Do wyw...  
i adw. dr. C...  
trwającej k...  
wniosku pro...  
wego do py...

wydziałowi uchwalono absolutorjum. Uchwalono następnie w zasadzie zakupno przytykającej parceli do kasy i przystąpiono do uzupełniającego wyboru sześciu członków do wydziału. Skratynium odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Zgromadzenie zakończyło swoje obrady o godzinie pół do 10tej wieczorem.

**Morderstwo.** Z Paryża donoszą: Właściciel „Café de la Terrasse“ na bulwarze „Bonne Nouvelle“, do której to kawiarni uczęszczają prawie wyłącznie Austriacy i Niemcy i gdzie mieści się siedziba Stowarzyszenia „Austria“, zamordowany został przez niejakiego Weissmanna, którego wyprosił z lokalu. Weissmann pochodzi z Turcji, jest jednak naturalizowanym Francuzem.

### Przyjazd cesarzewicza Rudolfa.

Komitet wybrany z grona reprezentacji miasta Lwowa odbył wczoraj wieczorem trzygodzinne posiedzenie pod przewodnictwem przyzenta Mochnackiego.

W obec zapowiedzi, że arcyksiężna Stefania ma z Krakowa powrócić do Wiednia, i nie będzie uczestniczyć w dalszej podróży po Galicji, uchwalili komitet przedewszystkiem, zaraz po przybyciu namiestnika z Wiednia, co dziś lub jutro nastąpi, wnieść na ręce jego prośbę, aby najdostojniejsza arcyksiężna Stefania raczyła odwiedzić także stolicę kraju. Gdyby ta prośba nie mogła być uwzględniona, umyślna deputacja stolicy przedstawi się jej w Krakowie i wręczy bukiet.

Według dotychczasowych, jeszcze niecałkiem pewnych informacji, arcyksiążę Rudolf przyjedzie do Lwowa dnia 2. lipca o godzinie pół do 10 wieczorem.

W takim razie po wjeździe do miasta iluminowanego, postanowiono urządzić korowód z pochodniami i serenadę przed pomieszkaniem gościa.

Na drugi dzień — w niedzielę — popołudniu urządzić ma miasto zabawę ludową, prawdopodobnie na Wysokim Zamku i w Kiszelce. Upatrzeniem miejsca stosownego i programem zajmie się osobna komisja, którą natychmiast wybrano.

Ponieważ wieczorem tegoż dnia ma się odbyć raut na pokojach marszałka kraju w gmachu sejmowym, przeto równocześnie ogród miejski będzie stosownie oświetlony i udekorowany.

Trzeci dzień pobytu (4. lipca) nie został jeszcze zajęty pod rozwagę, gdyż popołudnie ma być zajęte przez wojskowość na strzelnicy w Kortumówce, a wieczór rautem u ks. Wirtemberga. Odjazd nastąpi dnia 5. lipca o godz. 6 zrana z Podzamcza do Tarnopola.

W końcu ukonstytuowały się jeszcze komisje; dekoracyjna, straży obywatelskiej, pochodowa i serenadowa i postanowiono zaprosić cały ogół reprezentacji miejskiej na ochotnika do udziału w pracach poszczególnych komisji.

Do Komitetu straży obywatelskiej wpisali się: Roszkowski, Goldman, Baczewski, Głodziński, Byk, Michalski i Rewakowicz. Ten ostatni został wybrany przewodniczącym i zaprasza kolegów na posiedzenie, które się odbędzie jutro d. 16. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń magistratu.

### Z izby sądowej.

Lwów 14. maja. (Bank szmaciany.)

(Szósty dzień rozprawy. Wywody stron.)

Dzisiaj rano postawił trybunał ośm pytań. Sześć z nich dotyczyło Kruszewskiego, mianowicie trzy pytania w kierunku oszustwa, jedno wspólne w oszustwie, jedno sprzeniewierzenia a dwa lekkomyślnej krydy i przedstawiania fałszywych bilansów. Dwa pytania główne pozostały dla Głowackiego. Jedno z nich dotyczyło oszustwa, drugie lekkomyślnej krydy.

Prokurator zażądał w dłuższym przemówieniu postawienie pytań dodatkowych na wypadek zaprzeczenia głównych, w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia, czemu sprzeciwił się dr. Ostrożyński, prosząc o postawienie pytań w ten sposób, aby było w nich wyrażone, czy oskarżeni mieli zamiar popełnienia zbrodni.

Do wywodów dr. Ostrożyńskiego przyłączył się i adw. dr. Górecki, poczem trybunał po naradzie trwającej blisko dwie godziny, uchwalił w myśl wniosku prokuratora, postawienie pytania dodatkowego do pytania pierwszego głównego w kierunku

sprzeniewierzenia, do pytania zaś trzeciego pytania dodatkowego nie uchwalił.

Co do oskarżonego Głowackiego trybunał postawił również pytanie dodatkowe w kierunku sprzeniewierzenia a odmówił wnioskowi obrońcy wystylizowania pytań, że oskarżeni działali świadomie.

Prokurator zastrzega sobie ewentualnie prawo zgłoszenia zażalenia nieważności z powodu częściowej odmowy jego wnioskom.

Przewodniczący odracza rozprawę do godz. 3. popołudniu.

(Posiedzenie popołudniowe.)

Pierwszy zabrał głos zast. prokuratora p. dr. Sumper. W przemówieniu swoim przeszedł mowca wszystkie punkty oskarżenia bardzo szczegółowo rozjaśniając je i uzupełniając nowymi uwagami. Co do depozytu, którym zastania się Kruszewski, iż upoważniał go do pobierania z kasy zaliczek, twierdzi p. prokurator, że wcale nie zostało udowodnionem, że depozyt ten złożył on a nie kto inny, jakaś osoba trzecia. Przemówienie swoje zakończył p. dr. Sumper temi mniej więcej słowy: Rozprawa dzisiejsza jest jednym fragmentem dziejów któreby mury zakładu zastawniczego opowiedzieć mogły. W tej chwili setki ludzi pokrzywdzonych na swoim ciężko zapracowanym groszu, wyczekuje waszego wyroku panowie przysięgli, wierząc że jest sprawiedliwość, która czyn karygodny napiętnuje. Powinniście panowie w tym wypadku zająć stanowisko czysto sędziowskie i zamknąć swoje serca uczuciu litości, gdyż tem się powodując wyrządzilibyście zarazem ciężką krzywdę wielu ludziom, którzy grosz swój z całą ufnością instytucji tej powierzyli. Racście panowie tę kwestję traktować nie jako codzienną, ale zważcie ile ucierpiało na tem rodzin i jak szkodliwie wpłynęło to na stosunki nasze handlowe.

Żądam od was panowie obiektywności a jestem pewny, że tą się kierując wydadcie wyrok który zadowolony nie tylko poszkodowanych, ale i szeroki ogół żywo tym procesem się zajmujący.

Z kolei przemówił obrońca Józefa Kruszewskiego dr. Ostrożyński, rozpoczynając od cytatu: „Imię człowieka uczciwego staje się często pastwą okoliczności, ślepa fatalność mija winnych a trafia niewinnych,“ poczem przeszedł oskarżenie w porządku odwrotnym dotykając jego braków ogólnie i wykazując ich niedostateczność pod względem uczynionych zarzutów Kruszewskiemu w szczególności. W przemówieniu swem nacechowanym energią i zapałem, wykazał dr. O. cyframi, że za urzędowania Kruszewskiego zaufanie publiczności do banku wzrosło a reformy jakie w nim zaprowadzono, za jego uczynione były staraniem. Mowca zwraca uwagę na to, że Kruszewski opuścił bank w r. 1883., kiedy ten w najpomyślniejszym znajdował się stanie i członkom swoim 6 proc. dywidendy przysporzył istotnie.

Co do portfela wekslowego, nazywa mowca oskarżenie w tym punkcie hipotezą przeniesioną z rozprawy obecnej na r. 1883., nie ma bowiem wcale dowodu na to, że weksle te wówczas nie były ściągane.

Kruszewski według zdania obrońcy, był tym, który uczciwą swoją ręką bank podtrzymał, a skoro tej poczciwej ręki zabrakło to i bank runął. Kruszewski mógł przekroczyć statut, ale ten nie jest przecież kodeksem, a za nieformalność będzie odpowiadał przed sądem cywilnym, nie powinien zaś odpowiadać za nią tutaj ani swą, czcią ani wolnością. Kruszewski był rolnikiem, a jako taki na bankowości nie się nie rozumiał i był oddany na pastwę sprytnego Gamrąta, który najpierw jego kieszeń, potem część jego nadszarpał.

Ufam waszej sprawiedliwości, zakończył mowca, ufam, że krzywdy mu nie zrobicie, z ufnością przeto składam w ręce wasze los jego prosząc abyście jednoomyślnie wszystkie pytania zaprzeczyli.

Obrońca drugiego oskarżonego, Fortunata Głowackiego, adwokat dr. Górecki, miał do zwalczania tylko dwa fakty zarzucone jego klientowi, spotrzebował też na odparcie aktu oskarżenia stosunkowo najmniej czasu. Mowca wykazał, że asygnowanie sobie z płacy Gamrąta 100 złr. przez oskarżonego nie było żadnym oszustwem, wszyscy bowiem o tem wiedzieli, jakoteż, że Głowacki jako prokurzysta nie będąc zaprotokołowanym dyrektorem, upadłości zgłosić nie miał prawa i zgłoszenie takie nie byłoby nawet przez sąd przyjęte. Mowca wyraził nadzieję, że sędziowie przysięgli zaprzeczą pytania dotyczące jego klienta jednogłośnie.

Po replice prokuratora i duplice obrońców, przewodniczący dla znużenia sędziów i spóźnionej

pory (godzina 8. wieczór) odroczył rozprawę do dnia następnego.

Wywodom stron przysłuchiwała się w sali i na galerji bardzo licznie zebrana publiczność.

Dzisiaj w niedzielę o godzinie 10tej rano dalszy ciąg rozprawy, tj. resumé przewodniczącego i wyrok.

### Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 14. maja. (Rada państwa.) Minister obrony krajowej wniósł dodatkowy kredyt 65.216 gld. na pomnożenie żandarmerji o 2 rotmistrzów, jednego porucznika, 1 podporucznika, 1 wachmistrza, 41 komendantów posterunkowych i 118 żandarmów.

Poseł Tausche interpelował, dlaczego Izba panów nie załatwiła uchwalonej przez Izbę posłów przed rokiem ustawy o bonifikacji w podatkach gruntowych, przy szkodach elementarnych.

Prezydent Smolka przyrzekł zaorgnować tę sprawę w Izbie panów.

W dalszym ciągu dyskusji budżetowej, p. Wenzliczke jako generalny mowca przeciw przy tytule „szkoły przemysłowe“, domagał się większego uwzględnienia nauki gimnastyki w tych szkołach. Liczba niezdolnych do wojska przy poborach wojskowych, zwiększa się z roku na rok. W Niemczech, gdzie nauka gimnastyki należycie jest pielęgnowana, 40 procent ludności posiada fizyczną zdolność do służby wojskowej, w Austrii tylko 14 procent.

P. Czartoryski jako generalny mowca za polemizował przedewszystkiem z wczorajszym mowcą ks. Hohenlohe, który mówił o języku i narodowości, ale wcale nie dotknął sprawy przemysłu. Mowca opowiedział historję nauki przemysłowej w Austrii, od chwili założenia wiedeńskiego muzeum przemysłowego. *Galicja jak na każdym, tak i na tem polu jest pokrzywdzoną.* Brak dzielnego stanu średniego był od dawna nieszczęściem dla naszego politycznego i ekonomicznego rozwoju. Próba stworzenia wielkiego przemysłu w Galicji nie udała się, albowiem wzięto się do tego bądź po dyktando, bądź nadto spekulacyjnie. Lepsze były już wyniki nauki przemysłowej. Mowca wyliczył, co dotychczas uczynił kraj dla podniesienia przemysłu i skarżył się, że rząd w obec tej sprawy zachowuje się obojętnie, a nawet stawia przeszkody.

Mowca wytyka, że rząd dla galicyjskich szkół przemysłowych, wstawił w budżet tylko 69.160 gld., to jest kwotę, która w porównaniu z tem, co czyni się dla innych krajów, wydaje się nadzwyczaj małą.

Odpowiedź, że Galicja jako kraj rolniczy, nie potrzebuje takiego dla przemysłu poparcia, nie wytrzymuje żadnej krytyki, albowiem teraz zarówno właściciele mniejszych, jak większych posiadłości, jeżeli chcą istnieć, ratować się muszą przemysłem.

Mowca żądał przedewszystkiem reorganizacji krakowskiej państwowej szkoły przemysłowej w kierunku większego uwzględnienia praktycznych wymogów i połączenie takowej z miejską szkołą dla przemysłu artystycznego.

Dalej domagał się założenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach i państwowego dodatku dla lwowskiego muzeum przemysłowego.

Dalej wyraził ks. Czartoryski ubolewanie, że nie wstawiono żadnej kwoty dla galicyjskich uzupełniających szkół przemysłowych i apelował do ministra o zarządzenie temu. Postawioną w tym duchu rezolucję przyjęto, jakoteż uchwalono całą pozycję bez zmiany.

Przy tytule „szkoły ludowe“ poseł Hok domagał się, żeby w Karyńskich szkołach, język niemiecki i dalej pozostał wykładowym.

Kowalski skarżył się na ucisk Rusinów w Galicji, twierdził, że w seminarjach nauczycielskich zaniedbuje się nauka języka ruskiego, co potwierdził minister Ziemiałkowski w roku 1875.

Tuerk żąda, żeby pensje nauczycieli wypłacane były z kas krajowych.

Gdy przyszła mowa o ostatnich wypadkach na uniwersytecie wiedeńskim, pokazało się, że tylko 20 posłów jest obecnych w sali. Lueger postawił wniosek, aby policzyć obecnych, poczem Smolka dał sygnał dzwonkiem elektrycznym. Na ten znak zaczęli zbiegać się przerażeni posłowie z restauracji, przyjmowani śmiechem przez obecnych. Burgstaller żądał urządzenia włoskiego seminarjum nauczycielskiego w Trydencie.

Na tem dyskusję zamknięto. Po przemowach

mowców jeneralnych: Bera (przeciw), Vitezica (za) i referenta pozycję tę jakoteż resztę budżetu ministerstwa oświaty przyjęto. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 14. maja. Były poseł do Rady państwa, Skene, umarł.

Budapeszt 14. maja. Przeciw dziesięciu osobom wytoczono śledztwo z powodu tamtegorocznej sprawy Jansky'ego.

Bruksela 14. maja. Belgja odmówiła udziału w wystawie paryskiej.

London 14. maja. Times donosi, że w Petersburgu jakiś student II. bm. zastrzelił gubernatora Astrachanu. Sprawcę schwytano.

Teatr, literatura i sztuka.

\* Na wystawę lwowską zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, nadeszły następujące obrazy: Sp. J. I. Kraszewskiego, „Widoczek Ossowej“ Reyznera Miecz. „Portret J. W. hr. S.“ Kossaka Juliusza i innych, „Wachlarz prac zbiorowych“, Wolskiego Stanisława, „Spłoszone konie“, Fabiańskiego Stan. „Wnętrze kościoła św. Krzyża w Krakowie“. Fabiańskiego Stan. „Kruźnanki w klasz. XX. Dominik. w Dion“, Boznańskiej Olgi, „Staruszka“, Boznańskiej Olgi, „Głowa niewiasty“, Stasiaka Ludwika, „Za późno“, Stasiaka Ludwika, „Z gwiazdką“, Tondosa Stanisława „Fragment z Wenecji“ (akwarela), Radziejewskiego Stan. „Wieńce“, Treпки Józefa „Don Kiszot“, Mroczkowskiego Aleksandra „Krajobraz leśny“, Jankowskiego Czesława, „Przed figurą“ (akwarela), Michalskiego „Studium“.

Fantazje panslawistów rosyjskich.

Zmiana gabinetu w Serbji jest komentowana najrozmaiciej przez prasę petersburską. Zapowiedziany przyjazd Natalji, królowej serbskiej i jej syna, w serca rosyjskie wlał otuchę. Więc ta monarchini nie chciała jechać z holdem do Wiednia, pilno jej było „odetchnąć swobodnem (!) powietrzem rosyjskiem“, jak gdyby istotnie w Serbji panował ucisk. Pisma zagraniczne niespodziany wyjazd królowej serbskiej tłumaczą nieporozumieniem małżeńskim, gdy znów prasa rosyjska stara się fakt ten przedstawić w innym świetle. Różnica wielka w zapatrywaniach politycznych obojga małżonków królewskich według twierdzeń rosyjskich, miała być istotnym powodem wyjazdu Natalji do Rosji. Postępkami tym miała ona niby wlać otuchę w serca Serbów, którzy dotąd żywią najgłębsze uczucia dla swej „oswobodzicielki“ Rosji.

Nowosti obszernie rozpisawszy się o stosunkach politycznych w Serbji obecnie i na przyszłość, w różowych barwach przedstawiają to, co Serbję mogłoby spotkać z łaski Rosji. Otóż Rosja utworzyłaby wielką Serbję, włączwszy do niej Bośnię i inne prowincje austriacko-węgierskie, zamieszkałe przez ludność pochodzenia serbskiego. Według Nowosti Serbja pozostając pod wpływem austriackim, nigdy nie osiągnie tylu wygod, racze kompletnie postrada swoją samodzielność polityczną. „Gorzej jeszcze — piszą Nowosti — bo już dziś król serbski jest wazalem austriacko-węgierskim.“

Wątpimy bardzo, aby w Serbji znalazło się wielu łatwowiernych, którzyby uwierzyli pięknym obietnicom rosyjskim. Boć gdyby nawet istotnie Serbja została włączoną do Austrii, to już lepiej żyć pod berłem habsburskiem, aniżeli pod knutem rosyjskim.

Zaborcza polityka rosyjska w wytkniętym swym planie nie ogranicza się tylko na Słowiańszczyźnie i Konstantynopolu. Rosja pragnęłaby zdobyć Indje, a wówczas stałaby się potęgą wszechświatową. Ma się rozumieć, dzisiaj jeszcze przedwczesnie mówić o podboju Indyj, gdy nie można podołać z marną Bułgarią. Tryumf polityki rosyjskiej w Europie byłby tylko wstępem do tryumfów azjatyckich. Jak pojedynczy człowiek upija się powodzeniami, a żądza staje się niepokohamowaną, tak samo dzieje się w życiu narodów. Marzyciele rosyjscy zajęci są układaniem mapy Rosji wszechświatowej. Więc nie tylko Konstantynopol i Indje mają w przyszłości należeć do Rosji, lecz zarówno Persja i Turcja azjatycka wraz z Jeruzolimą!

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 14 maja. Na wczorajszym posiedzeniu tutejszej rady miejskiej wypowiedziano p. Schmerlingowi uznanie i podziękowanie z powodu jego wystąpienia w Izbie panów w obronie języka niemieckiego.

Wiedeń 14 maja. Według najnowszych relacyj z Belgradu, stanowczo wykluczoną jest obawa, aby obecne przesilenie ministerjalne w Serbii mogło spowodować zmianę dotychczasowego systemu politycznego. Garaszanin, pomimo nadwątzonego zdrowia, będzie nadal kierował sprawami państwa.

Mehadja 14. maja. Cesarzowa austriacka wyjechała wczoraj do Sinaja, dokąd przedwczoraj przybyli z Bukaresztu królestwo rumuńscy.

Berlin 14. maja. Według dziennika Post, car miał rozkazać, aby z dniem 13. czerwca b. r. został zaprowadzonym język rosyjski jako wykładowy we wszystkich szkołach gimnazjalnych i realnych prowincyj nadbałtyckich.

Do Kreuzt Ztg. donoszą: Od pewnego czasu odbywa się z wielkim pośpiechem zaprowiantowanie magazynów w rosyjskich prowincjach zachodnich.

Berlin 14. maja. Rząd przygotował pismo agitacyjne przeciwko Francji na tle sprawy Schnaebelego. Rzecz osnuta na relacjach szpiegów, zapewne zmyślonych, ale mająca dowodzić, że Francja chce napaść Niemcy.

Bruksela 14 maja. Według dziennika Peuple pomiędzy górnikami niektórych kopalni węgla wzbudły znowu zmywy i bezrobocie.

Paryż. Z konferencji francuskiego ambasadora w Londynie, Waddingtona wypływa, że oba rządy są skłonne do rozwiązania kwestji neutralizacji kanału Sueskiego i wysp Hebrydów. Co do głównych punktów przyszło już do porozumienia.

Petersburg B. dyplomata Tatyszczew ogłasza w „Mosk. Wjed.“ obszernie przedstawienie polityki rosyjskiej w obec okupacji Bośnii. Przed wojną rosyjsko-turecką odbywały się istotnie rokowania

między Petersburgiem i Wiedniem, ale pozostały bez rezultatu. Po zawarciu pokoju w San Stefano rokowania te zostały wznowione, ale dały rezultat ujemny. Rosja chciała zadowolić niesprawiedliwe żądania Austrii, ale na kongresie berlińskim przyznano jej więcej, w skutek czego Gorkczaków pisał do Nowikowa, iż układy trzech mocarstw zostały przez obu naszych sprzymierzeńców zniszczone. Zmuszeni likwidować przyszłość będziemy odtąd szukać we własnych siłach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjne Towarzystwo kolei lokalnych kolonij skich miało d. 9. b. m. w Wiedniu zgromadzenie i konstytuowało się, wybrawszy członków rady nadzorczej. Wybrani są pp. Herman Arnold, Antoni Jakszy Chamiec, Ernest Lindheim, Albin Pogatscher, Sergiusz ks. Radziwiłł, Jan hr. Stadnicki i Em. Ziffer. Prezesem rady wybrany ks. Radziwiłł, wiceprezesem Em. Ziffer.

Lwów dnia 14. maja 1887.

Table with 4 columns: Lwów, Tarnopol, Podwołoczyska, Jarosław. Rows include: Pšenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Wyka, Rzepak, Lusianka, Konieczn. czer., Koniecz. biała, Koniecz. szwad.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel za 56 kilo loco Lwów 27. 3 do 30 nominalne Okowita za 10.000 litr. prot. loco Lwów, 23.25—24.25. Owies trudny do zbycia. Usposobienie spokojne.

Nafta. Wiedeń 14go maja: 13.— do 13.50. Brama: loco — do —; Hamburg: loco 5.50 do —; na maj 5.90, na sierpień-grudzień 6.30. Antwerpja na maj 15.— do —; Nowy-York 6.50 do —; Filadelfia 6.50 do —.

Nadesłane.

KONWERSJE wylosowanych 5% Listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego płatnych 30. Czerwca 1887 na 4 1/2% Listy zastawne tegoż Towarzystwa z dopłatą 75 ct. skuteczniejszą bez wszelkiej prowizji Sokal i Lilien dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Lwów, z Izby handlowej

14. maja 1887.

Table with 3 columns: opis, placę, żądają. Rows include: Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego, Kolej galicyjska Karola Ludwika, Banku hipotecznego galicyjskiego, Listy zastawne za 100 zł., Obligacje za 100 zł., Miasta Krakowa, Mianety.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Table with 3 columns: opis, dzisiejsze, z dnia poprzedz. Rows include: Akcje alpejskie Towarzystwa górnego, Węgierskie banku kredytowego, Dolarbanku, Akcje Banku dla krajów koronnych, Berlin, dnia 14 maja 1887.

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Table with 4 columns: Pociąg, Pociąg, Pociąg, Pociąg. Rows include: Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa, Z Podwołoczysk, Z Czerniowic, Ze Lwowa odchodzą: Do Krakowa, Do Podwołoczysk, Do Czerniowic, Przychodzą do Stanisławowa, Odchodzą ze Stanisławowa.

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi literami oznaczają godziny od godziny 6-aj wieczór do 5-59 rana.

Zagraniczne monety i banknoty  
kupuje i sprzedaje  
po najprzystępniejszych cenach  
**AUGUST SCHELLENBERG**  
Dom bankowy i kantor wymiany  
we Lwowie  
Przekazy na wszystkie większe mia-  
sta Europy i Ameryki.  
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA“.

**JULJA BERGER**

Lwów, ulica Halicka 1. 2f.



**Ubrania**

- Kapelusze
- Bielizna
- Obuwie
- Pończochy
- Rękawiczki
- Sznurówki

dla  
**Dzieci.**

ZAKŁAD  
założony w roku  
1863

Zlecenia z prowincji wykonuje się starannie i szybko w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka. 784

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnym użyciu

**HELIANTYNY**

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

**Jana Ihnatowicza**

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a  
we Lwowie ulica Kopernika liczba 3,  
w Krakowie, Sukiennice 1. 20.,  
w Czerniowcach, Rynek 1. 2.

**J. & S. Kessler**

w Bernie (Morawa)

ulica Ferdynanda 22 kl.

rozsyła za pobraniem, osobom godnym zaufania bez pobrania jedy-  
nie za przyrzeczeniem zapłaty  
natychmiast.

- 1 koszula męzka z klatsu biała lub kolorowa 1a zł. 1-20  
złr. 1-80 IIa.
- 3 pary kałeson z Croisel lub barchanu 1a złr. 2-50 IIa. zł. 1-80
- 3 koszule robotnicze z do- brego Oksfortu, komplet zł. 2-
- 6 par szkarpetek białych lub kolorowych zł. 1-20
- 12 par szkarpetek z jed- wabiu Finish od potu zł. 1-20
- 1 koszula normalna, z czy- stej welny (syst. Jegera) zł. 3-50
- 1 para kałesonów normal. z czyst. welny (syst. Jägera) zł. 3-
- 6 czapek sukienianych, mo- dnego fasonu zł. 1-20
- 1 pled podróżny z welny 3-50 m. długi 1-60 szer. zł. 4-50
- 12 chustek do nosa z brze- giem dla dam i panów zł. 1-20
- 3-20 m. materij na ubiory modny 1a złr. 5- IIa zł. 3-75
- 1 resztkę materij kamgar. do prania na cały ubiór zł. 2-70
- 1 resztkę na paltot letni, komplet, wielka, modna zł. 6-
- 3 krawatki męzkie modne IIa ct. 75 Ia. zł. 1-50
- 1 kaftanik od potu z bawel- ny ct. 60, z krep, jedw. zł. 1-25
- 1 garnitur z gumy: 1 koł- nierz stojący, kołnierz wykładany, 1 para manszetów. zł. 1-40

Katalog główny i wzory gratis i franco. Cennik bielizny i artyku-  
łów modnych damskich w Kurjerze  
Lwowskim we Środę.

**KEPHALGINA**

podług przepisu **Prof. Dra Czyżewicza**, c. k. rady zdrowia  
jest niezawodnym środkiem przeciw **migrenie**  
co stwierdzają liczne świadectwa.

Do nabycia w aptekach P. Mikolascha, J. Piepessa, J. Beise-  
ra i K. Krzyżanowskiego we Lwowie, K. Wiszniewskiego w Kra-  
kowie, M. Adlera w Tarnopolu, F. Jamrógiewicza w Tarnopolu,  
A. Amirowicza w Stanisławowie, A. Mańkowskiego w Przemyślu,  
J. Aleksiewicza w Samborze, S. Kajetanowicz w Zaleszczykach.  
Cena pudełka mniejszego 50 centów większego 90 ct. wraz  
z przepisem użycia. 990

Z dniem 1go maja b. r. otworzyliśmy  
przy ulicy Sykstuskiej 1. 3.

**„GRAND ETABLISSEMENT“**

zaopatrzony we wszelkie przybory do palenia jak:  
francuskie bibułki, tutki cygaretowe, maszynki,  
cygarniczki, fajki, tytonierki itp.

Z bibulek i tutek cygaretowych polecamy najgorzej papier „La  
patrie i Phenomene“ fabryki **Leon & Cie** w Paryżu, które  
na podstawie badania chemicznego przez **Dra Br. Radziszewskie-  
go**, profesora c. k. wszechnicy lwowskiej za **wyborne i nieszko-  
dliwe** dla zdrowia ludzkiego uznane zostały. Świadectwo autentyczne,  
które o każdym czasie w handlu naszym oglądać można, powinno dla  
każdego dbającego o zdrowie dostateczną być rekłmą, że papier lub  
tutki cygaretowe „La Patrie“ przewyższają co do jakości wszelkie inne  
podobnego rodzaju wyroby.

Ceny nasze są nader przystępne. P. T. kupcom dajemy  
znaczny rabat.

Prosząc o liczne odwiedziny, kreslimy się z poważaniem  
**Bracia Elster**, we Lwowie ul. Sykstuska 1. 3.

Jeneralna reprezentacja bibulek cygaretowych fabryki **Leon & Cie**  
w Paryżu, fabryka franc. tutek cygaretowych i skład  
przyborów do palenia. 1028

**Handel sukna i towarów wełnianych**

modnych pod firmą 860

**Jan Wallach i Syn**

we Lwowie, Rynek liczba 33.  
rok założenia 1841.

poleca materje nieprzemakalne (water-  
proof) wełniane po cenie złr. 2-70 i 3 metr,  
140 centim. szerokie jedynie na płaszczu od deszczu  
ochronne, o wiele trwalsze od kauczukowych.

Składy po wsiach  
wszędzie, gdzie  
dotyczące plakaty  
wywieszzone.

Składy po wsiach  
wszędzie, gdzie  
dotyczące plakaty  
wywieszzone.

**J. ANDÉLA**  
**PROSZEK ZAMORSKI**

zabija

PLUSKWY, PCHŁY, SZWABY, KARACZANY, MOZGOLE  
MUCHY, MRÓWKI, STONOGI, MOLE w ogóle wszelkie owa-  
dy z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece  
że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.**

Prawdziwy i tanio do nabycia.

**w Droguerji J. ANDÉLA**

13 „zum schwarzen Hund“, Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kattengasse 11) w Pradze.

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem“  
Piotr Mikolasch, apt. pod „gwiazdą“ Piotr Geilhofer apt. (Zielona), Józef  
Hanke, Alojzy Hübnér, Beiser Jakub aptekarz BIAŁA: Emil Kruppa,  
BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. DRO-  
HOBYCZ: K. Bayer. FRYSZTAK: Jan Zaniewski, apt. GRÓDEK p.  
Lwowem: Antoni Lippus JASEO; R. Palch, apt. KOŁOMYJA: E. Sten-  
szel apt. J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa, apt. KRAKÓW: Antoni  
Hawelka, E. Radler, apt., E. Stockmar, apt., W. Redyk, apt. i K. Wisz-  
niewski, apt. KROSNO: Jan Lazarowicz. KULIKÓW: B. Misiotek, apt.  
KUTY: Aleksander Zagajewski, apt. NOWY-TARG: Ad. Bauman, C. Bauer,  
T. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Lichtmann, NIEMIRÓW:  
K. Przedzrymski, apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski, SOKAL: Eug.  
Wysockański, aptekarz. SUCHA: C. Czernicki, aptekarz. ŻYWIEC: M. Pa-  
włuskiewicz. STAREMIĄSTO: A. Paluch, apt. TARNOPOL: Fr. Jamró-  
giewicz, apt., E. Frantz. TARNÓW: Berger, W. Mildner, St. Steisenberg;  
WADOWICE: S. Kurowski, apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef  
Godl. STANISŁAWÓW: A. Zeil, apt. GLINIANY: A. Helm, apt. BIECZ:  
W. Fusch, apt.

**IWONIGZ**

968

Zakład zdrojowo-kapielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz  
Szczały alkal. sione, jod i brom zawierające  
Kąpiele mineralne, borowinowe, igliniowe, tuszowe i rzeczne  
Mleko, żentycy, inhalatorium  
Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza  
Sezon od 20. maja do końca września.  
Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger.  
Składy wód i przetworów zdrojow.: pp. P. Mikolascha, W.  
Goldbauma, E. Mendrochowicza i we wszystkich aptekach na  
prowincji. — Prospekta itd. rozsyła Dyrekcja.

**LUBIEŃ**

**ZAKŁAD KAPIELOWY SIARCZANY**

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca  
(Stacja telegraficzna i poczta w miejscu).

Początek sezonu 20<sup>go</sup> Maja.

**Choroby uleczalne:** Reumatyzm mięśniowy i stawowy, dna, o-  
brzęk kości po zwichnięciach, złamaniach, nerwobole, nerwice, niedowłady  
i porażenia. Choroby skóry, wypryski, osutki, liszaje, żolzy czyli skrofu-  
liczność i zastarzała kiła. Cierpienia kobiece, jak białe upływy, naokoło-  
niczne i t. p. 997

**Środki lecznicze:** Kąpiele siarczane, szlamowe, łaźnia parowa,  
przyrządy hydropatyczne, tusze, kąpiele rzeczne, leczenie elektrycznością  
i masaż — gimnastyka.

**Urządzenia i rozrywki:** Dwie restauracje katolickie, jedna iz-  
raelicka, mleczarnia, sklepy, muzyka zakładowa 2 razy dziennie, park 30  
morgowy, czytelnia, sala balowa z reunionami co tydzień, bilard, kregiel-  
nia, strzelnica, fortepian, msza w kaplicy codziennie.

**Pomieszkania** z kompletnym urządzeniem hotelowem od 50 ct  
do 1 zł. 20 ct. na dole. Dla mniej zamożnych gości półtój z ku-  
chenką i urządzeniem 50 ct dziennie, miesięcznie 12 złr. Zni-  
żona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na  
75 ct. od osoby.

Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct od osoby.

W sezonie I. od 20. maja do 20 czerwca i III. od 20  
sierpnia, ceny pomieszkani o 20% niższe. W tym czasie biedni  
opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. starostwo uwierzy-  
telnionemi, otrzymują znaczne ulgi.

Zarząd Zakładu zdrojowego.

Specjalny skład

**Cognacu francuskiego**

poleca

**KRZYSZTOF KRZYSZTOFOWICZ**

we Lwowie, ulica Hetmańska 1. 6.

- firm Renault & Comp. . . . . złr. 2.—
- „ „ tres viele . . . . . „ 3-50
- „ „ „ . . . . . „ 2-80
- „ Barnett & fils . . . . . „ 2-80
- „ Prunier & Com. . . . . „ 3—
- „ Bisquit Dubousche & Comp. . . . . „ 3—
- „ A. Guillaume & Comp. . . . . „ 3—
- „ Salignac (bardzo stary) . . . . . „ 5-50

Przy odbiorze 12 butelek franco opakowa-  
nie i wysyłka do każdej stacji. 980

Skład farb i handel materiałów



pod "Czarnym Psem" JÓZEFA HANKE

we Lwowie Rynek i. 38 we własnym domu poleca

Srodki do desinfekcyj

Kwas karbolowy w krzysztalach

Kwas karbol. w płynie Wapno karbolowe

Proszek karbolowy Wapno chlorowe

Proszek desinfekcyjny Witryol żelaza

Dwusiarczan wapniowy Antybakterion

Srodki przeciw owadom

Proszek perski owadogubny "Zachera"

Proszek zamorski "Andela"

Tynktura na owady Kamforę

Pieprz biały Naftalinę

Papier na mole Papier na muchy

Lep na muchy

Kompletne cenniki wysła na żądanie bezpłatnie i franco.



Skład c. k. uprzyw. Fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki liczb. 8.

poleca 949

Najlepszej jakości:

Płótna, Weby, Stołowa, bielizną białą i kolorową, (nowość), Ręczniki, Chustki do nosa, Ściereczki, Perkale, Szirtyngi, Dymki, Oxfordy, Brylantyny, Piki, Dreliszki liberyjne, Kapy pikowe i trykotowe, Bielizną kąpielową etc.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

NOWO OTWORZONY HANDEL DROBIAZGOWY

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego liczb. 9.

poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wszelkie potrzeby do krawieczyny, haftu i szydełkowania, Roboty na kanwie zaczęte i wykończone, Przybory toaletowe, Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości po cenach niskich.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się. 909

SKŁAD

farb i handel materiałów



pod "Czarnym Psem"

JÓZEFA HANKE

we Lwowie, w Ryнку liczb. 38.

we własnym domu. 1004d

poleca

Masę woskową do zapuszczania podłogi i Glazurę bursztynową

do pociągania podłóg, która nadaje połysk i kolor za jednorazowym pociągnięciem.

Wszelkie gatunki szczonek

Masę woskową utrzymują na składzie:

- W Andrychowie p. A. Pukalski, w Belsku p. J. Mitkowski, w Bieczu p. W. Domański, w Bochni p. Michnik, w Bóbrce p. M. Salz, w Bolechowie p. M. Gottsmann, w Boraszowie p. O. Armatus, w Boleszowcach p. E. Zimet, w Brodach pp. Wikowski i Sp., w Brzeżanach p. B. Wronski, w Buczaczu p. J. Neumann, w Bursztynie p. F. Frinkel, w Busku p. M. Goldhaber, w Chodorowie p. Oscaldt Paulo, w Chorostkowie p. C. L. Press, w Czerniowcach p. Ign. Schmirch, w Czortkowie p. A. Kostecki, w Debicy p. S. Serednicki, w Dolinie p. E. Turletanów, w Drohobyczu p. Teofil Jablonski, w Gorlicach p. S. Muszyński, w Grybku p. A. Lippus, w Grybowie p. A. Muszyński, w Husiatynie p. J. Bermann, w Jarostawcu p. J. Krasiński, w Jezierzanach p. O. Strassberg, w Jasle pp. J. Foltak i Syn., w Krakowie p. H. Fritsch, w Katuszu Towarzystwo spożywcze, w Kolumni p. St. Romanowicz, w Kosowie p. J. Roński, w Kosowie p. M. Kamil, w Konińcu str. p. J. Sklenka, w Konińcu p. M. Barysz, w Krośnie p. F. Stawicki, w Ławicy p. J. Cytarski, w Lesznie p. S. Pomeranz, w Limanowej p. E. Kozłowski, w Lisławcu p. R. Barański, w Mielcu pp. J. Debski i Syn., w Międzywodziu p. N. Wetsberg.

Stacja kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Muszyna - Krynica 10 kilometrów od Zakładu (1 godzina jazdy).

KRYNICA

Poczta, Telegraf, Sąd powiatowy, Notariat i Biuro wywiadowcze w miejscu.

W Galicji c. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy od 15. Maja do 30. Września 1887 otwarty

posiada liczne źródła szczawiu alkaliczno-żelazistej, 2 gmachy łaźni o 100 gabinetach, w których wydaje się kąpiele mineralne pełne, tudzież nasiadowe i natryskowe, wreszcie borwinowe i gazowe; zakład dostarcza ogółem wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu potrzebne. W miejscu znajduje się także apteka, zakład gimnastyczny, żętyczny, kilka młeczarni, restauracji, cukiernie, piekarnie, liczne sklepy i pracownie krawieckie i szewskie. Pokoje mieszkalnych zupełnie urządzonych w domach skarbowych i uprywatnych przeszło 1100, między temi przeszło 350 z piecami. Czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, teatr polski, orkiestra zdrojowa, spacer, schroniska, park obszaru 35 hektarów w porożeniu z lasami szpilkowymi, wycieczki w okolice, reuniony i bale. Podczas sezonu ordynuje 7 lekarzy. Biuro informacyjne udziela bezpłatnie wszelkich szeregów. Przy każdym pociągu oczekują przy dworcu kolejowym fiakry i wózki góralskie. Stałe ceny pomieszkań, tudzież kąpiel mineralnych, borwinowych i hydropatycznych, są w Maju, Czerwcu i Wrześniu o jedną trzecią część tańsze.

Mieszkania na okresy po 24 godzin, są w skarbowym domu „pod Zamkiem“ do wynajęcia. 1013

C. k. Zakład hydropatyczny w Krynicy

pod kierownictwem specjalisty Dra Ebersa, otwarty również od 15 Maja do 30. Września 1887, posiada dla użytku osób, leczenia hydropatycznego używających, osobną restaurację, kasyno i pokoje mieszkalne.

Począwszy od 7-go Maja do połowy Września, wychodzi tygodnik „Krynica“ poświęcony sprawom zdrojowisk.

Zamówienia na wodę mineralną Krynicką i Słotwińską, przyjmuje i na listy frankowane odpowiada

C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.